



ANNA KUSIAK

WYSTARCZY MOMENT, ABY PRZESZŁOŚĆ
STANEŁA W PŁOMIENIACH

ISKRA



ANNA KUSIAK

ISKRA



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Justyna Żebrowska
Redakcja: Ida Świerkocka
Korekta: KorektArt, Adam Osiński
Projekt okładki: Kav Studio
Zdjęcie na okładce: © Mateusz / Stock.Adobe.com
Wyklejka: © Anthony Cantin / Unsplash.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Anna Kusiak

Copyright © 2022, Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67137-95-9

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



12 czerwca, środa

Słońce świeci nad nami, ogrzewa nasze nagie ciała promieniami – podśpiewywała Dobrosława pod nosem, jednocześnie robiąc kanapki z serem żółtym oraz nieco przywiedłą od wczoraj rzodkiewką.

Postawiła na kuchence kawiarkę. Czarna, aluminiowa, ze wzorkiem przypominającym marmur – choć ona wołała myśleć o nim jak o gwiazdach na atramentowym niebie – była jej ostatnim nabytkiem. Już dłuższy czas zastanawiała się, jak poprawić smak kawy, a jednocześnie kawa z ekspresu nie była do końca tym, czego oczekiwała. Ale może po prostu do tej pory trafiała na złe ekspresy? W każdym razie kawiarka i młynek do kawy były strzałem w dziesiątkę.
„Tato, lato...”

– No lato, lato – dodała od siebie do piosenki.

Nie dało się ukryć. Już teraz o siódmej rano temperatura na zewnątrz przekraczała dwadzieścia stopni w cieniu, by w południe sięgnąć trzydziechy. Całe szczęście chwilowo nie musiała się ruszać z domu. Wczoraj wraz ze swoją ostatnią klientką odtrąbiły oficjalnie sukces. Powiedzmy,

że sukces, bo udowodnienie zdrady mężowi, którego się kochało, trudno było nazwać sukcesem. Taką jednak miała niewdzięczną pracę: dla detektywa kolejne osiągnięcie, dla zlecającego zazwyczaj porażka i koniec dotychczasowego życia.

Z trudem stłumiła westchnienie. Choć już od kilku lat była w zawodzie, wciąż nie mogła się z tym pogodzić. Wysoka skuteczność niestety również nie osładzała goryczy. Oczywiście czasem zdarzały się klientki, które twierdziły, że chcą się uwolnić od niewiernego małżonka, ale i tak zawsze gdzieś głęboko skrywały nadzieję, że jest inaczej.

Wróciła do podśpiewywania, próbując oderwać się od niewesołych rozmyślań. Nie miała ochoty popsuć sobie dnia, który jeszcze na dobre się nie rozpoczął. Sięgnęła do szafki po szklankę i od razu naląła do niej wody mineralnej. Inaczej gorącej kawy nie wypije. Już na samą myśl pot wystąpił jej na czoło.

– Bo Stefan może, Stefan, a ja nie – nuciła dalej. Ściągnęła kawiarkę z kuchenki i przelała aromatyczny napar do dużej filiżanki.

W momencie, gdy w radiu rozległ się dzingiel zapowiadający serwis informacyjny, usiadła przed laptopem, by sprawdzić, co w świecie słychać. Otworzyła przeglądarkę i wybrała z zakładek dwie strony: jedną z wiadomościami regionalnymi, drugą z krajowymi i światowymi. Zaczęła od tej pierwszej.

Podniosła kawę do ust i już miała zamoczyć wargi, gdy na samej górze rzucił jej się w oczy wytłuszczony czarny nagłówek. Zamarła w pół ruchu, z filiżanką przytkniętą do ust. Nawet nie czuła, jak ciepły porcelit parzy jej wargi.

W tej samej chwili spikerka w radiu podała pierwszą wiadomość.

– Wczorajszej nocy doszło do tragicznego wypadku na drodze wojewódzkiej numer dziewięćset dziewięćdziesiąt jeden, na wysokości rezerwatu Prządki w Korczynie. Kierujący czerwoną toyotą pięćdziesięciosześcioletni dziennikarz Grzegorz Treter z nieustalonych na razie przyczyn stracił panowanie nad samochodem i wypadł z jezdni na łuku drogi. Samochód uderzył w rosnące poniżej drzewa, po czym stanął w płomieniach. Kierowca zginął na miejscu.

Drgnęła i odłożyła filiżankę na stół. Ciemna strużka spłynęła po jej brzegu, tworząc na jasnym drewnie niewielką mokrą plamę. Kliknęła w tytuł na samej górze strony internetowej.

Szybko przeleciała wzrokiem po artykule, po czym otworzyła nowe okno w przeglądarce i wpisała frazę: „Grzegorz Treter wypadek”. W ciągu ułamka sekundy internet wypłynął z siebie kilka tysięcy wyników.

TRAGICZNY WYPADEK ZNANEGO PODKARPACKIEGO DZIENNIKARZA

ŚMIERTELNY WYPADEK NA DW 991

NIE ŻYJE ZNANY DZIENNIKARZ GRZEGORZ TRETER

TRAGEDIA NA DW 991.

NIE ŻYJE REPORTER ŚLED CZY GRZEGORZ TRETER

Szybko przebiegała wzrokiem po kolejnych notatkach. Grzegorz Treter nie żyje. Znany podkarpacki dziennikarz. Dziennikarz śledczy. Grzegorz Treter nie żyje. Ten Grzegorz Treter.

W pierwszej chwili nawet nie zauważyła, że telefon rozdzwonił się tuż obok niewypitej filiżanki kawy. Minęło do brych kilka sekund, nim do jej świadomości dotarło, że ten melodyjny dźwięk, który nagle się pojawił, to dzwonek jej smartfona.

Podniosła komórkę do ucha.

– Tak? – spytała odruchowo, zapominając nawet o swojej zwyczajowej formułce „Dobrosława Machniewicz, słucham”.

– Dobrosława? Dobrze się dodzwoniłam? – spytał kobiety głos w słuchawce.

Wydawał jej się dziwnie znajomy. Jakby słyszała go już kiedyś, i to nie raz, i nie dwa.

– Przy telefonie – powiedziała. – W czym mogę pomóc? Kobieta odchrząknęła.

– Mówi Natalia Porębska, a właściwie... – przeciągnęła ostatnią sylabę. – Natalia Treter. Poznajesz?

Natalia Treter, ta, z którą chodziła do jednej klasy w liceum.

– Poznają – odpowiedziała. W sumie nie wiedziała, co więcej powiedzieć. Miło cię słyszeć? Kopę lat? W sumie nic do Natalii nie miała, w niczym jej ona nie zawiniła.

Odwrotnie niż jej ojciec.

– Nie wiem, czy już słyszałaś, ale mój tato miał tej nocy wypadek w Czarnorzekach. – Natalia zawiesiła głos, jakby czekając na reakcję.

W sumie od tego powinna była zacząć. Od kondolencji.

– Słyszałam. – Nie, nie przejdzie jej to przez gardło. Nawet głupie: „przykro mi”. Nie było jej wcale przykro.

– To wiesz o wszystkim. Szukam... szukam kogoś, kto pomoże mi ustalić, co tak naprawdę się stało – powiedziała na jednym oddechu.

Dobrochna była więcej niż pewna, że kobieta jest bliska płaczu. Może i trochę było jej szkoda dawnej koleżanki, ale dobrze wiedziała, że odpowiedź może być tylko jedna.

– Wiesz, akurat w kwestii wypadków samochodowych nie ma chyba takiej potrzeby. Policja i prokuratura posiadają odpowiednie środki techniczne, by ustalić, kto zawinił lub co... – zaczęła oględnie.

– Nie – wpadła jej w słowo Natalia. – Musisz się tym zająć. Musisz ustalić, kto go zabił!

– Zabił? – zdziwiła się. – Z tego, co czytałam, stracił panowanie nad samochodem i uderzył w drzewo. Sama jechałaś przecież nieraz przez Korczynę do Rzeszowa, wiesz, jak wygląda ten fragment drogi aż do samej Węglówki. Las i strome urwiska z każdej strony...

– Nie – znów jej przerwała.

Dopiero w tej chwili przypomniała sobie, dlaczego nigdy nie przepadała za Natalią. Wszystko musiało być tak, jak ona chciała. Bez wyjątku.

– To nie był zwykły wypadek. Już teraz wiedzą, że na drodze nie było najmniejszych śladów hamowania.

Znużona Dobrosława przymknęła oczy. Na poczekaniu mogła wymyślić minimum trzy scenariusze, w których ojciec Natalii nie użyłby hamulców.

– Może zasnął. W końcu wypadek był w nocy – podała pierwszy, który wpadł jej do głowy.

– Nie. To nie był zwykły wypadek – powtarzała tamta z uporem. – To byłby zbyt duży zbieg okoliczności. Albo mu ktoś coś podał, albo nie wiem: przeciął linkę hamulcową czy coś – zdenerwowała się. – Właśnie po to jesteś mi potrzebna. Aby ustalić, co się stało.

Zbyt duży zbieg okoliczności...

– O jakim zbiegu okoliczności mówisz?

Na chwilę w słuchawce zaległo milczenie. Czy jej się wydawało, czy Natalia odpalała papierosa? Nigdy nie paliła. Przynajmniej dopóki Dobrochna miała z nią kontakt.

– Mój tato się bał – powiedziała w końcu Porębska. – Nie wiem kogo, nie wiem, w co się znowu wplątał, ale się bał. Do tego stopnia, że wczoraj rano dał mi pewną rzecz na wypadek, gdyby coś mu się stało. Rozumiesz? Na wszelki wypadek. Wczoraj rano.

Dobrosława sięgnęła po papierosa. Robiło się coraz ciekawiej. Tyle że sprawa wciąż dotyczyła Grzegorza Tretera.

– Co ci dał? Zgłaszałaś to policji?

– Zgłaszałam, ale oni nie traktują mnie poważnie. Powiedzieli, że każdy ma jakichś wrogów, ale nie wszyscy się mordują... bla, bla, sprawdzą to i tak dalej, bla, bla. A ja wiem, że to nie jest przypadek. Poza tym nie wiem, o co dokładnie chodziło, więc i policja może w to być zamieszana, sama rozumiesz. Właśnie dlatego musi zająć się tym ktoś dobry i pewny. Musisz to być ty.

„Musisz, musisz”, miała ochotę ją przedrzeźniać. Nie mogła jednak zaprzeczyć: Natalia mile połehtała jej ego. Tym bardziej że nie pamiętała, by kiedykolwiek za

cokolwiek kogoś pochwaliła. To ona była najlepsza, to jej prace były najlepsze, to ona wszystko wiedziała najlepiej. Nikt inny się nie liczył.

Sama musiała przed sobą przyznać, że okoliczności wypadku ojca dawnej koleżanki robiły się coraz bardziej zammatwane. Tyle że wciąż, niezmiennie chodziło o Grzegorza Tretera.

Nie, nie, nie.

– Przykro mi, Natalia, ale nie mogę się tym zająć. Wiesz... po prostu nie mogę. – Co będzie się jej tłumaczyć. Nie to nie.

– Musisz. Po prostu musisz.

– Nic nie muszę – zezłościła się wreszcie. – Na szczęście to wciąż ja decyduję, czym chcę się zajmować. A wybaczyć, ale akurat śmiercią twojego ojca nie chcę. Mogłaś zresztą podejrzewać, że tak będzie.

Po drugiej stronie słuchawki znów zaległa chwila ciszy.

– Podejrzewałam – odezwała się w końcu cierpko dawna Treterówna. – Jest jednak jedna sprawa, po której z pewnością zmienisz zdanie.

„Akurat!”, prawie prychnęła w duchu.

– Tak? Niby jaka? – Wypowiedziane na głos zabrzmiało niemal tak samo arogancko.

– Mówiłam ci, że mój tato dał mi pewną rzecz na wypadek, gdyby coś mu się stało? Ta rzecz to jego notes. Gdy dowiedziałam się o wypadku, od razu przejrzałam go od deski do deski. I wiesz, kto był ostatnią osobą, z którą spotkał się przed wypadkiem?

Teraz Dobrochna milczała.

– No pewnie, że nie wiesz, bo niby skąd. Więc już ci mówię: Karol Wilk. Tak, moja droga – kontynuowała Natalia,

po krótkiej pauzie. W jej głosie był wyczuwalny triumf. – Twój Karol. I co teraz powiesz?

Zagryzła wargi. Czy to mógł być aż taki zbieg okoliczności? Nie mógłby. Kompletnie w to nie wierzyła.

Dawna koleżanka miała rację. Ten fakt stawiał sprawę w zupełnie innym świetle.



TRAGICZNY WYPADEK ZNANEGO PODKARPACKIEGO DZIENNIKARZA. TYLKO U NAS! (AKTUALIZACJA 8:30)

Wczorajszej nocy na drodze wojewódzkiej Rzeszów – Krosno doszło do tragicznego w skutkach wypadku. Znany podkarpacki dziennikarz Grzegorz Treter, przejeżdżając obok Rezerwatu Prządki, z niewyjaśnionych przyczyn zjechał z łuku drogi. Jego samochód przekoziołkował kilkakrotnie, po czym uderzył w drzewo i stanął w płomieniach, stając się dla kierowcy ognistą pułapką.

Policjanci pod nadzorem prokuratora wciąż prowadzą czynności na miejscu wypadku, jednak już na chwilę obecną można stwierdzić, że na drodze nie było śladów hamowania. Śledczy odmawiają komentarza w tej sprawie, zastaniając się dobrem śledztwa.

Grzegorz Treter, urodzony w 1963 r. w Krośnie, był znanym dziennikarzem śledczym. Współpracował zarówno z lokalnymi periodykami, jak i ogólnopolskimi tytułami, w swoim dorobku miał m.in. reportaże dla „Gazety Wyborczej”, „Newsweeka” czy „Polityki”.

<<POZOSTAŃCIE Z NAMI! NAJNOWSZE FAKTY,
NAJGORĘTSZE NEWSY TYLKO NA WOKOLPOLSKI.PL!>>

Dobrochna z hukiem zamknęła pokrywę laptopa i zaczęła bębnić palcami o blat biurka. Cholerne pismaki, już wyczyły sensację, choć zwłoki Tretera pewnie nawet nie zdążyły do końca ostygnąć. No tak, nie było się co dziwić, śmierć znanej osoby zawsze była chodliwa, a im więcej niezwykłych okoliczności, tym lepiej. I brak śladów hamowania z pewnością do takich według nich należał.

Nieważne było, że prawda mogła być całkiem inna. Liczba kliknięć i wyświetleń – to się liczyło.

Tylko czy w gruncie rzeczy Treter nie był taki sam jak oni? Był. Przyszła kryśka na Matyska. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

Odetchnęła głęboko dwa razy i sięgnęła po paczkę z papierosami. Jej ostatni ciąg tytoniowy powoli zaczynał trwać dłużej niż przeciętny. Pół roku, już prawie pół roku. I jeśli zajmie się sprawą śmierci Grzegorza Tretera, to z pewnością jeszcze trochę potrwa.

A musiała się zająć. Nie miała innego wyjścia. Natalia postawiła ją w sytuacji, w której nie mogła wykonać innego ruchu.

A raczej nie Natalia, lecz Karol.

Jej Karol. Jej? Nigdy nie mogła tak o nim powiedzieć. Karol nie był osobą, którą można było określić tym mianem. Był sam dla siebie. Nie czyjś. A choć tak na dobrą sprawę wydarzenia rozdzieliły ich, nim cokolwiek między nimi rozkwitło, byli sobie bliżsi niż niejedna para.

Łączyła ich śmierć, którą spowodowali.

Wstała z krzesła i z papierosem w ręku zaczęła krążyć nerwowo po pokoju. Co, u licha, Karol robił z Treterem? Po cholere się z nim spotkał? Nie wierzyła, że ot tak nagle,

bez powodu, umówili się na kawę, albo zebrało im się na pogaduchy po tylu latach. Nie po tym wszystkim.

Podeszła do okna, pozwalając, by ciepłe promienie słoneczne zaczęły grzać jej bladą skórę. Przymknęła oczy. Wtedy też było gorąco, choć to był już wrzesień. Wtedy też słońce ogrzewało jej ciało.

Zimny dreszcz przebiegł jej przez kark. Przez chwilę w pokoju poczuła duszący swąd spalenizny.

Otrząsnęła się, po czym głęboko zaciągnęła papierosem. To tylko dym, tylko papierosowa chmura dymu.

Nic więcej.



Wrzesień 2007 roku

Szara chmura dymu zakotłowała się, zakręciła, by zaraz ulecieć w cztery strony świata wraz z wiatrem. Zaciągnęła się jeszcze raz, mocno, zachłannie, tak jak zaciąga się palacz, który od dłuższego czasu nie mógł zapalić papierosa. Trzy lekcje razy czterdzieści pięć minut plus trzy razy pięć minut przerwy równa się wieczność. Nawet nie chciało jej się policzyć, ile to jest. Całe szczęście w liceum plastycznym matematyka znajdowała się na zupełnym marginesie edukacyjnym. Gdyby kazali jej zdawać z niej maturę – z pewnością by oblała.

Na szczęście nie kazali, a do matury pozostawało jeszcze sporo czasu. Osiem miesięcy, gdy jest się w ostatniej klasie liceum, to cała wieczność.

– Pamiętaj, że palimy na pół – przypomniała Jagoda. – Na pół, a nie że mi końcówkę dasz.



*Sięgnij po
więcej!*



www.wydawnictwokobiece.pl



[kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[wydawnictwo.kobiece](https://www.instagram.com/wydawnictwo.kobiece)